Nr. 574. **Kraków, Piątek 12 Listopada 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Bachstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Grecya pozostanie pod bronią.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 12 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Medyolanu:

»Corriere della Sera« przynosi wiadomość z Aten, że Grecya **nie zarządzi demobilizacyi.**

Rozdrażnienie w Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 12 listopada.

(Agencya Havasa). W dyplomatycznych kołach **panuje pewne rozdrażnienie.** Odbyła się rada ministrów, na której obecny był D u s m a n i s. **Co do rozwiązania Izby nie powzięto jeszcze żadnej decyzyi.**

Socyaliści rumuńscy za neutralnością.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 12 listopada.

»Telegraphen-Union« donosi z Bukaresztu:

Kongres rumuńskich socyalistów uchwalił rezolucyę, w której oświadczono, po omówieniu położenia międzynarodowego, że **socyaliści są za pokojową neutralnością.**

Monastyr opuszczony przez Serbów.

Frankfurt, 12 listopada.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Salonik:

Ruch kolejowy na linii Monastyr—Saloniki odbywa się tylko do stacyi Florina. (Stacya ta leży w odległości około 25 kilometrów na południe od Monastyru. Przyp. red.)

Monastyr został przez Serbów zupełnie opuszczony. Nad bezpieczeństwem czuwa **milicya obywatelska.**

Na linii kolejowej **Gewgeli—Kriwolac** kursują tylko pociągi wojskowe. Anglicy wysyłają do Gewgeli ciężkie działa.

Bezładny odwrót Serbów.

Budapeszt, 12 listopada.

»Az Est« donosi z Sofii:

Wedle wiadomości, które tu nadchodzą z Salonik, napływają do Salonik coraz większe gromady rannych. W kołach oficerskich obiega wiadomość, że Serbowie podczas odwrotu **porzucili bardzo znaczne zapasy materyałów wojennych i sanitarnych,** które przysłały państwa czwórporozumienia. Wszystko to wpadło w ręce Bułgarów.

Sprawozdanie biura prasowego w Salonikach przedstawia **trudności odwrotu wojsk serbskich, które wszędzie zostały zepchnięte na boczne drogi.** Serbom pozostaje jeszcze jedna tylko główna droga, wiodąca na południe od Brestowca przez Prokople, Kurszumli i góry Toplica do Prisztiny. Trudności odwrotu powiększają się przez napływanie wojsk serbskich z pod Niszu.

Burmistrz Pirotu oświadczył, że żołnierze pułków serbskich nr. 20 i nr. 3 **zabili swoich oficerów,** przypisując im winę zdziesiątkowania tych pułków.

Armia Stepanowicza cofa się z pod Niszu w **bezładnej ucieczce.**

Pochód w Sandżaku.

»Oesterr. Morgenztg.« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego E. Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa,
11 listopada, g. 7 wieczór.

Pochód wojsk austryacko-węgierskich do Sandżaku czyni postępy także z pod Użyc. Na zachód od wojsk austryacko-węgierskich, które znajdują się na południe od Iwanjicy, dążą inne kolumny austryacko-węgierskie ku Nowa Waros. Idąc przez góry, ciągnące się na południe od Użyc, doszły one do Sirogojna, oddalonego od Nowa Waros o 25 kilometrów.

Grupa austryacko-węgierska, która przełamała pozycye serbskie na południe od Kaony, **wyparła następnie dalej opierających się Serbów i odbywa pochód już po zachodniej stronie gór Troglaw planina** (w połowie granicy hercegowińsko-czarnogórskiej) przez pokryte śniegiem pasmo gór Cemerna, wznoszących się do wysokości 1.600 metrów.

Na wschód od doliny rzeki Ibar, wzdłuż której po obu stronach posuwają się wojska niemieckie, oddziały, które dotarły przez Zicę aż pod Ostrą Żucę, wdzierają się do wyżyny Stalowa Planina. W związku z niemi grupa austryacko-węgierska, wziąwszy pod Trstenikiem do niewoli 2.000 Serbów, przeszła przez łańcuch gór Rogowi i **dostała się do linii gór Goc-Leskowica.**

Grupa niemiecka, która przedwczoraj wzięła Aleksandrowiec, dotarła obecnie pod Brus nad Rasiną i wypiera Serbów ze stanowisk, położonych na północ od tego miasteczka. Na wschód od Rasiny wojska sprzymierzone przedzierają się przez łańcuch gór Jastrebac.

Poseł austryacko-węgierski br. Giesl w Belgradzie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 12 listopada.

Były poseł austryacko-węgierski w Belgradzie, bar. Giesl, **przybył do Belgradu.** Br. Giesl stwierdził, że **biurko jego w pałacu poselstwa austryacko-węgierskiego zostało wyłamane, jak gdyby ktoś szukał w niem listów i dokumentów.** Pokój jest zniszczony wybuchem granatu. Inne pokoje ocalały.

O udział Włoch w akcyi na Bałkanie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 12 listopada.

Prasa podnosi wciąż, że **niezbędnie konieczne jest dla Włoch interweniować na Bałkanie.** „Temps“ pisze, że jest bardzo wątpliwem, żeby teraz Włosi na swojej granicy mogli osiągnąć takie zwycięstwa, któreby mogły zmienić ogólną sytuacyę i że dlatego powinniby oni podjąć główne usiłowania na Bałkanie. — **Własny interes zmusza Włochy do pospieszenia z pomocą bałkańskim narodom.**

Ustąpienie Barka.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Kopenhagi:

Z kół dobrze petersburskich, dobrze poinformowanych, donoszą tu, **że rosyjski minister skarbu Bark ustąpi wkrótce. Jako jego następcę wymieniają powszechnie Kokowcewa.**

Położenie Anglików w Indyach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 listopada.

Prywatny korespondent biura Wolffa podaje z Nowego Jorku drogą iskrową doniesienie „Associated Press“ z Waszyngtonu: Według nadeszłych tu poufnych doniesień, misya Kitchenera **ma na celu Indye.** Według tych samych wiadomości, brytyjskiemu panowaniu w Indyach grożą **o wiele poważniejsze niepokoje,** niż to było ogólnie wiadomem poza brytyjskiemi kołami urzędowemi.

Nieprzyjazny nastrój dla Anglików w Hiszpanii.

»Vossische Zeitung« przynosi następującą korespondencyę, która na podstawie niezbitych faktów oświetla jaskrawo postępowanie Anglików podczas obecnej wojny:

Santa Cruz na Teneryfie, koniec października.

Nastrój w Hiszpanii, zwłaszcza na wyspach hiszpańskich, zwraca się coraz bardziej przeciwko Anglikom z powodu zarządzeń represyjnych, które przynoszą szkodę hiszpańskiej żegludze nadbrzeżnej. Dziennik »Heraldo«, wychodzący w Santa Cruz na Teneryfie (wyspy Kanaryjskie) ogłosił artykuł, w którym odzwierciedla się rozgoryczenie przeciwko Anglikom. Artykuł ów wylicza cały szereg kroków nieprzyjaznych, na które Hiszpania narażona jest ze strony Anglików. »Heraldo« występuje zwłaszcza przeciwko bezprawnemu zatrzymywaniu przez wojenne okręty angielskie hiszpańskich parowców handlowych, które są odstawiane do Gibraltaru, gdzie są przetrzymywane przez czas dłuższy. Powoduje to znaczne szkody, zwłaszcza w wypadkach, gdy ładunek okrętu ulega łatwo zepsuciu, jak n. p. owoce.

Wielkie rozgoryczenie wywołuje w Hiszpanii sprawa ks. Salm-Salma, który jest bliskim krewnym Maryi Krystyny, hiszpańskiej królewj matki. Ks. Salm-Salm z żoną swoją arcyksiężniczką austryacką, znajdował się przed wybuchnięciem wojny w podróży i otrzymał od Anglii zaproszenie, ażeby zwiedził brytyjską Afrykę południową. Gdy wybuchnęła wojna, władze angielskie zamiast ułatwić parze książęcej powrót do ojczyzny, uznały zarówno księcia, jak jego żonę za jeńców i wysłały ich do obozu koncentracyjnego.

Jak się obecnie dowiedziano, komenda obozu obchodziła się z parą książęcą tak surowo, że życiu księżny groziło poważne niebezpieczeństwo. Wreszcie pośrednictwo króla hiszpańskiego Alfonsa i rozliczne rokowania z Anglią sprawiły tyle przynajmniej, że ks. Salmowi wyznaczono Gibraltar, jako miejsce pobytu. Księżnę puściły władze angielskie na wolność, zaś księcia zamknęły w twierdzy gibraltarskiej. Księżna prosiła, ażeby jej pozwolono pozostać przy mężu, ale władze angielskie odmówiły. Uczyniły jedynie to ustępstwo, że księżna może raz na tydzień odwiedzać męża i to w obecności straży wojskowej. Przychodząc i odchodząc ulegała księżna osobistej rewizyi.

Wszystkie zabiegi króla Alfonsa celem przyniesienia ulgi swoim krewnym spełzły na niczem. Listy pisane do księcia, nawet zaopatrzone w pieczęć królewskiego domu hiszpańskiego, są otwierane przez władzę angielską. Wino, tudzież inne upominki, posyłane przez królową Maryę Krystynę, są konfiskowane.

»Heraldo« wzywa prezydenta gabinetu hiszpańskiego, ażeby poczynił kroki przeciwko temu poniewieraniu godności Hiszpanii.

Podróż delegatów ministerstwa skarbu po Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarskie rozporządzenie z 30 sierpnia 1915 co do **odpisów od podatku domowo-klasowego i gruntowego,** oraz w sprawie postanowień o postępowaniu przy nakładaniu, ściąganiu i odpisywaniu podatków bezpośrednich w **obszarach dotkniętych wojną, zapowiada wiele daleko idących ulg przy odpisach podatkowych** w tychże obszarach i pozostawia rządowi zarówno wyznaczenie obszarów dotyczących jak i wydanie bliższych postanowień co do postępowania w tych sprawach. Aby przeprowadzenie tego cesarskiego rozporządzenia dostosować do uprawnionych życzeń ludności i w autorytatywny sposób przekonać się o sytuacyi stworzonej przez inwazyę nieprzyjaciela, minister finansów nakazał, aby przedłożony mu materyał urzędowy skontrolowano przez bezpośrednie naoczne oględziny na miejscu, względnie, aby go uzupełniono i w ten sposób wytyczono główne momenty, które wchodzą w grę przy tych zarządzeniach.

Dla przedsięwzięcia oględzin naocznych wydawała się najodpowiedniejszą Galicya, jako najpierw i najwięcej dotknięta przez wojnę. Delegaci ministerstwa finansów mianowicie: szef sekcyi B a r e k i radcy ministeryalni dr G o t t l i e b i dr L u x a r d o przybyli 24 października do Białej, 25 i 26 zebrany już przez galicyjski zarząd finansowy obfity materyał poddali w Białej wyczerpującemu omówieniu z fachowymi referentami galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu, a potem w towarzystwie wiceprezydenta tej dyrekcyi, p. B u g n o, i jednego krajowego inspektora podatkowego, przez kilka dni objeżdżali kraj. Podróż prowadziła przez Limanowę, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Ropczyce, Dębicę, Tarnów, Bochnię, Wieliczkę, Kraków, Wadowice. Zwiedzono więc część najwięcej przez wojnę dotkniętych obszarów i ponadto część kraju wcale nie uszkodzoną lub bardzo mało uszkodzoną. W ten sposób delegaci ministerstwa finansów poznali obecne gospodarcze położenie kraju i byli w możności przez autopsyę wyrobić sobie sąd co do kwestyi różnicy między bardzo a mniej dotkniętymi obszarami, która to kwestya pozostawiona jest zarządzeniom wykonawczym i na tej podstawie wypracują wyczerpujące sprawozdanie.

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

Marszałek krajowy, p. Niezabitowski, bawił przez trzy dni w Krakowie w różnych sprawach krajowych. P. marszałek zwiedził roboty restauracyjne na Wawelu, oraz szpital św. Łazarza w Krakowie, a wczoraj bawił w towarzystwie marszałka powiatowego, dra Stefana Skrzyńskiego, w Czernichowie, gdzie zwiedził szkołę rolniczą, otwartą w dniu 5 b. m. P. Niezabitowski zwiedził dokładnie całą szkołę i był obecnym na kilku wykładach. — Do szkoły tej zapisało się 21 uczniów.

Dzisiaj udał się p. Niezabitowski do Sułkowic do krajowej fabryki ślusarstwa, a stamtąd uda się z powrotem do Białej.

Karty chlebowe w Krakowie. Dzisiaj rano rozpoczęto wydawać we wszystkich biurach okręgowych karty chlebowe tym właścicielom realności, którzy zgłosili się z wypełnionymi arkuszami swoich lokatorów. Ci właściciele realności, którzy jeszcze nie dali wykazów lokatorów, winni to uczynić dzisiaj i najdalej jutro odebrać karty chlebowe, gdyż w niedzielę piekarze będą sprzedawali chleb tylko tym osobom, które wylegitymują się kartą chlebową. Dzisiaj rano w magistracie wydawano piekarzom mąkę na chleb, który będzie sprzedawany na podstawie kart chlebowych.

W biurach okręgowych obecnie wydają karty chlebowe urzędnicy magistratu, w przyszłości czynić to będą mężowie zaufania, o czem już donieśliśmy.

Z teatru ludowego. Nie wiele jest w polskim świecie teatralnym artystek, których talent utrzymuje się, mimo płynących lat, na tak jednolitym poziomie, jak talent Adolfiny Z i m a j e r. Przez szereg dziesiątków lat była ulubienicą publiczności w Krakowie i Warszawie, a niezrównaną grą swą i śpiewem zachwycała także zagranicę. I po dziś dzień talent jej zachował zasadnicze swoje wartości, finezyę, spryt, lekkość i humor w ruchach i geście scenicznym, a głos Adolfiny Zimajer, ten srebrzysty, dźwięczny głos, który ją wysunął w szeregi pierwszych wodewilistek, zachował ku podziwowi i zdumieniu wszystkich tę samą niemal, co przed laty świeżość.

Dobrze więc i dla siebie i dla publiczności krakowskiej uczyniła dyrekcya teatru ludowego, że zasłużoną heroinę polskiego wodewilu przypomniała Krakowowi w najodpowiedniejszym dla jej talentu rodzaju. Repertoarowi teatru ludowego należało się urozmaicenie sztuką lekką z zakresu śpiewnego, a ansamblowi w teatrze ludowym wyjdzie również na dobre gościna artystki tej miary, jak p. Zimajerowa.

W „Mamie teatralnej“ p. Zimajer jest w pełni swego żywiołu i stwarza w roli garderobianej Marechal postać błyszczącą tak idealnym humorem, że od jej ukazania się na scenie śmiech nie schodzi z oblicza publiczności. Swoboda w ruchach, pełna pointy mimika i giestykulacya, oraz humor naturalny przy śpiewie kupletów, składają się na całość popisu, w którym talent p. Zimajerowej przypomina najlepsze swoje czasy.

Sama sztuka pp. Marsa i Hennequina posiada warunki powodzenia i daje pole do wdzięcznego popisu aktorskiego dla scen drugorzędnych. Wyzyskali też po pole artyści teatru ludowego z pełnym animuszem. Wszyscy wykonawcy grali wyśmienicie. P. Ozechowska, jako Edyta, bardzo zręcznie i nie bez wdzięku wyzyskała rolę markizy ożywiając tę markizę ładnem odśpiewaniem kilku piosnek. Bardzo starannie i z werwą traktowały swe role panie: Olańska, Pomian, którym w zgodnym i zgranym zespole dzielnie dopomagali pp. Biesiadecki, Minowicz i Rajkowski.

Publiczność bawiła się doskonale i oklaskiwała żywo sztukę, a w pierwszym rzędzie p. Adolfinę, której wyborna gra będzie niewątpliwie atrakcyą na cały szereg wieczorów. *tcp.*

Targ dzisiejszy na ogół był mało ożywiony, brakowało wielu artykułów żywnościowych. I tak dowieziono niewielką tylko ilość jarzyn, ziemniaków i kapusty, brakowało również mleka. Ser domowy potaniał, natomiast ceny masła, które można w mieście dostać, są niezwykle wygórowane. Na targu dzisiejszym było tylko pod dostatkiem drobiu, dowiezionego z Królestwa Polskiego, niestety z powodu zbyt wygórowanych cen, nie kupowano wiele ani kur, ani gęsi. Nie brak wypadków, iż gęsi, dowiezione na targ krakowski, wracają z powrotem do Królestwa Polskiego z powodu braku nabywców.

Statystyka dla wodociągów. Zarząd krakowskiego wodociągu miejskiego przesyła następujące przypomnienie uchwały Rady miejskiej:

„Właściciele realności mają przedkładać w styczniu każdego roku w zarządzie wodociągu miejskiego wykazy ilości mieszkańców. Zmiany w ilości stałych mieszkańców i czas zmiany w ciągu roku mają być zgłoszone najpóźniej w ciągu pierwszych 14 dni najbliższego kwartału.

„Ilość mieszkańców, podana w ostatnim spisie, zostanie przez zarząd wodociągu miejskiego sprawdzoną i służyć będzie za podstawę obliczeń.

„W razie nie przedłożenia wykazu w oznaczonym terminie, podstawę wymiaru stanowić będzie ostatni, przedłożony w latach poprzednich spis mieszkańców, który zarząd wodociągu miejskiego może ponownie z urzędu sprawdzić.“

Kursa im. Baranieckiego. W szkole sztuk pięknych od 15 b. m. rozpoczną się rysunki wieczorne pod kierunkiem prof. Wodzinowskiego. Wpisy miesięczne, podobnie jak na pierwszym kursie rysunków, prowadzonym przez panią Gramatyka-Ostrowską. Jednocześnie zacznie się kurs rzeźby, którego kierunek obejmuje prof. L. Puget. Informacye w kancelaryi kursów, Karmelicka 32, II p.

Nagła śmierć. Przy ulicy Senatorskiej pod l. 4 umarł nagle dzisiaj rano 45-letni dozorca robotników wojskowych, Michał Szyrajew. Lekarz pogotowia stwierdził, iż przyczyną zgonu był udar serca.

Wypadek przy pracy. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się dzisiaj rano 28-letni robotnik zajęty w fabryce stolarskiej p. Murany'ego, Fr. Nagraba, któremu maszyna odcięła kończyny trzech palców prawej ręki. Po zaopatrzeniu odesłano Nagrabę do szpitala św. Łazarza.

VI wykaz osób, poszukiwanych za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej Gospody dla Legionistów (Wiedeń IV., Weyringergasse 14):

G a u e r Stanisław, ze Lwowa, k. u. k. Verpflegsmagazin, J a k i m o w a Apolonia u pp. Żupkowskich, w dobrach Nowosiółka, op. Podhajce. K a c z m a r s k i Michał, K o c z a k o w s k a Marya Bronisława z Warszawy.

Prosimy rodziny legionistów: J e l o n k o w s k i e g o Stanisława, P o ź n i a k a Władysława, urzędnika ze Lwowa, obaj z II-ej Br., by nam we własnym interesie podali swe adresy. Prosimy również każdego, ktoby wiedział coś o losie legionisty K a c z m a r k a Józefa (Józefata), I. Br. 6 batalion, o którym od listopada 1914 r. brak wiadomości — o udzielenie nam takowych.

Samopomoc nauczycielska. „Związek polskiego nauczycielstwa“ z siedzibą w Krakowie chcąc przyjść w pomoc „biednym z najbiedniejszych“, niewinnym ofiarom wojny, tak dziś już licznym wśród rodzin nauczycielskich, utworzył w myśl uchwały Naczelnego Zarządu z dn. 20 sierpnia b. r. „f u n d u s z d l a w d ó w i s i e r o t p o p o l e g ł y c h n a u c z y c i e l a c h - ż o ł n i e r z a c h“.

Inicyatywą tą dał Związek podstawę szlachetnemu dziełu samopomocy nauczycielskiej, w piśmie bowiem rozesłanem do „Ognisk“ naucz. w całym kraju zaapelował przedewszystkiem do samego nauczycielstwa z wezwaniem ofiar i składek. — I gorąca odezwa, a więcej jeszcze zrozumienie szybkiego działania, nim czynniki rządowe pospieszą nauczycielstwu z pomocą, osiągnęły zamierzony cel. Od ogłoszenia odezwy upłynęło dopiero trzy miesiące, a z drobnych ofiar wśród nauczycielstwa zebrano już z g ó r ą t y s i ą c k o r o n. Najbliższy zjazd delegatów ustali normy i administracyę funduszem, dziś już atoli poszczególne Ogniska uchwalają na swych zebraniach dobrowolne opodatkowanie się członków na powyższy cel i stałe terminowe subwencye.

Tak rozpoczęte dzieło rokuje pewne nadzieje rozwoju, a przyczyni się ono nie tylko do starcia łez licznym rodzinom nauczycielskim, lecz będzie zarazem pięknem świadectwem solidarności polskiego nauczycielstwa, które w tak trudnych warunkach bytu potrafiło własnemi siłami zdobyć się na czyn ofiarny i szlachetny.

Suma zasiłków wojskowych w Austryi. W świeżo wydanym zbiorze najnowszych ustaw i rozporządzeń znajduje się zestawienie, według którego do końca czerwca b. r. wypłacono tytułem zasiłków wojskowych w całem państwie sumę **512 milionów 907 tysięcy koron.** W zestawieniu powyższem Galicya nie figuruje, ponieważ do tej pory znajdowała się w stanie okupacyi.

Urlopowanie maszynistów rolniczych. Ministerstwo wojny przedłużyło urlopy maszynistom i palaczom maszyn rolniczych do 30 listopada b. r. — Przedłużenie urlopów następuje automatycznie. Próśb o przedłużenie urlopów na czas wyżej wskazany nie trzeba wnosić. Uznanym przy przeglądzie za zdolnych maszynistom i palaczom, którzy jako tacy pracują jeszcze i nie zostali powołani do czynnej służby, można udzielić zwłoki (Aufschub) do 30 listopada. Prośby należy wnosić przez właściwe władze I instancyi wojska, względnie obrony krajowej, do których odnośni pospolitacy mieli zgłosić się do służby.

Szlachectwo dla wojskowych normuje — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — nowe postanowienie cesarskie w ten sposób, że oficerowie ze stanu żołnierskiego, którzy służyli przed nieprzyjacielem i brali rzeczywisty i czynny udział w zdarzeniach wojennych, mają prawo do prośby o szlachectwo po 30 latach służby; inni oficerowie stanu żołnierskiego po 40 latach służby z uwolnieniem od taksy. — Taksa za nadanie tytułu książęcego wynosi 25.200 K, hrabiowskiego 12.600 K, baronowskiego 6.300 K, szlacheckiego 3.000, względnie 2.000 K.

Kronika lwowska.

Konkurs na posadę asystenta w politechnice. Rektorat szkoły politechnicznej ogłosił konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii chemicznej I. i II. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1.400—1.700 K, będzie nadana przez grono profesorów na dwa lata. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do grona profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się, wystawione przez państwowe władze policyjne (dyrekcyę policyi, względnie starostwo), należy wnieść do rektoratu szkoły najdalej do 20 listopada 1915 roku.

Ś. p. Emil Elektorowicz. Onegdaj zmarł we Lwowie człowiek wielkich zasług, dla dobra miasta położonych, dr Emil Elektorowicz. Ś. p. Elektorowicz urodził się w roku 1848 w Stanisławowie, gdzie też ukończył gimnazyum. W latach siedmdziesiątych, jako lekarz, osiadł we Lwowie i wkrótce został lekarzem miejskim. Jako długoletni lekarz tego okręgu, ś. p. Elektorowicz był jedną z najpopularniejszych i największym szacunkiem cieszących się osobistości Lwowa. Pogrzeb odbył się we czwartek z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej L. 10; zwłoki zostały złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Poseł Staruch w Taszkencie. »Nachrichten des Ukr. Pressbüros« donoszą, że Rosyanie wywieźli z powiatu brzeżańskiego T. Starucha wraz z synem. Poseł Staruch, »najgłośniejszy« bezwarunkowo z ukraińskich posłów sejmowych, znany kapelmistrz obstrukcyjnej muzyki sejmowej ukraińskiej, bawi obecnie w Taszkencie w Turkiestanie.

Z kraju.

Przemyśl. (Zmiana w elektrowni miejskiej). Kierownikiem elektrowni miejskiej mianowany został p. inż. Broszko w miejsce p. inż. Królikowskiego, który z nieznanych na razie powodów został przez zarząd miasta usunięty. P. inż. Królikowski pełnił służbę przez lat 12.

Nowy Sącz, 8 listopada. (30 tygodni karty chlebowej. — Kłopoty z mieszkańcami gmin podmiejskich. — Karty chlebowe w gminach podmiejskich i w powiecie. — Aprowizacya).

Trzydziesty tydzień mija od dnia wprowadzenia w Nowym Sączu karty mąki, względnie chleba. — Aparat kart chlebowych funkcyonuje jaknajlepiej. Miasto podzielono na trzy okręgi, okręgi na rejony i komisye, członkami komisyj, względnie komisarzami „chlebowymi“ mianowano ludzi ze sfer obywatelskich i urzędniczych tak, że na jedną komisyę wypada do obsłużenia od 50 do 150 rodzin o 300—800 osobach. Komisarze spełniają swe funkcye honorowo, nie szczędząc czasu i trudu, publiczność bez szemrania przyjmuje wszelkie zarządzenia, a od pierwszej chwili ze zrozumieniem podała się rygorom wynikającym z karty chlebowej.

Poważny jednak kłopot magistratowi sprawiali mieszkańcy gmin podmiejskich, która zamieszkuje ludność zatrudniona w mieście, nietrudniąca się rolnictwem i nie posiadająca żadnych produktów rolnych, a zaopatrująca się w żywność w mieście. — Ludność ta, nie posiadająca kart chlebowych, rozmaitemi sposobami z konieczności zaopatrywała się w chleb i mąkę w mieście i o tyle, o ile zapotrzebowanie swoje pokryła w mieście — o tyle mniej pozostało dla mieszkańców miasta, względnie przy końcowem obliczeniu Zakładu obrotu zbożem — o tyle mniej wyda dla miasta rzeczony Zakład, biorąc za podstawę ilość mieszkańców miasta i przepisaną racyę spożycia na głowę. To też magistrat czynił starania u władz, aby temu zapobiedz. Częściowo doniosło to skutek, albowiem jak wiadomo z ogłoszenia namiestnictwa w nowosądeckich gminach podmiejskich od 15 b. m. wprowadzono karty chlebowe, mianowicie w Dąbrówce niemieckiej, polskiej, w Chełmcu polskim i niemieckim i w Gołąbkowicach.

Podnieść i to jeszcze należy, że Nowy Sącz stanowi chwilową ostoję dla bardzo wielu uchodźców, wracających z zachodu i południa na wschód. — Tu uzupełnia się dokumenta podróży, tu się czeka na ich potwierdzenie, a wreszcie przed wyjazdem — z obawy, że po przybyciu na miejsce do swoich poprzednich sadyb nie otrzyma się prowiantu, stąd się go wywozi, w szczególności mąkę. — Z czysto ludzkich względów toleruje się ten wywóz, który znowu wpłynie na znaczne zmniejszenie tej racyi, jaką Zakład obrotu wyznaczył dla mieszkańców Nowego Sącza.

Od 15 b. m. karty chlebowe otrzymają także miasteczka tut. powiatu, jak Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna i Łącko, a nadto wieś Słotwiny, stanowiąca przedmieście Zdroju-Krynicy.

Przyznać się musi, że magistrat tutejszy od pierw-

szej chwili wybuchu wojny wykazał ogromnie wiele poczucia obowiązku, energii i troski o dobro mieszkańców w kierunku aprowizacyi miasta. — Niewiele się znajdzie w kraju miast, któreby mogły się tem poszczycić. Za cały czas dopiero w ubiegłym tygodniu zaszedł wypadek braku mąki chlebowej przez kilka dni i to nie z winy magistratu.

Kłopot natomiast jest z brakiem nabiału na targach.

Setki handlarzy uwija się po powiecie, wykupuje masło i jaja, podbija ceny, a rezultat ten, że w mieście na targach panuje brak masła i jaj, o ile zaś specyały te okażą się — ceny ich dochodzą do niebywałych wysokości. — Magistrat założył miejski skład jaj, lecz i tu w ciągu 3 miesięcy ceny podniosły się z 6 hal. na 16 hal., albowiem dostawca dostosowuje się do konjuktury targowej.

S.

Z Brzeżan. Po dniach ciężkich, dniach trwogi i zniszczenia, ludność Brzeżan wraca już powoli do spokoju, równowagi i pracy normalnej, przywracającej dawne formy życia społecznego. Wróciły władze, funkcyonują urzędy. Miastem zarządza obecnie komisarz rządowy p. Holuka; pomaga w rada przyboczna, w której zasiada b. burmistrz poseł dr Schaetzel i kilku poważnych obywateli.

Nad zaprowiantowaniem mieszkańców Brzeżan czuwa obecnie magistrat. Zakupiono niedawno u hr. Potockiego 1000 sągów drzewa po 35 kor. z dostawą do domu; władze wojskowe bezinteresownie dostawiają przez żołnierzy drzewo do miasta. W ten sposób zaradzono brakowi opału. W sklepie miejskim sprzedaje się za legitymacyą każdemu z mieszkańców po niższej cenie słoninę, mąkę kukurudzianą i żytnią. Daje się u nas odczuć brak jaj, bo te wykupują drobni handlarze, brak tłuszczów, a zwłaszcza masła. Mięsa jest dość, wołowe w cenie 4 K za kg. Taryfę maksymalną mamy dotąd tylko na mięso i chleb. Magistrat stara się o zapasy, ale idzie to bardzo opornie. Wskutek braku węgla od roku prawie miejska gazownia nie funkcyonuje, a ulice toną wieczorami w egipskich ciemnościach. Obecnie w centrum miasta założono 3 wielkie lampy łukowe, lecz boczne ulice niemają światła żadnego. Brak również nafty, mydła, świec. Dowóz wszelkich towarów wogóle niewystarczający.

Kronika warszawska.

Subwencya na cele oświatowe. „Kur. warsz." donosi: Komitet obywatelski w Warszawie wyasygnował 10.000 rb. na cele oświatowe. Wyasygnowanie tej sumy połączone jest z powołaniem na uniwersytet warszawski znanego uczonego prof. Kowalskiego z Fryburga. P. Kowalski przyjął zaproszenie z zastrzeżeniem, że będzie miał do dyspozycyi wystarczające środki na prowadzenie prac naukowych. Komitet Obywatelski chętnie zastrzeżenie przyjął i żądaną sumę wyasygnował.

Mąka i chleb w Warszawie. Zarząd sekcyi rozdziału mąki i chleba zwraca uwagę kupującej publiczności na bezcelowość robienia z góry większych zapasów pieczywa. Mąka do wypieku rozdzielana bywa pomiędzy piekarzy w takiej ilości i w ten sposób, aby mogła pokrywać całkowite zapotrzebowanie ludności i każdego dnia poszczególnie. Wskutek tego niema najmniejszych obaw o brak chleba. Wobec pojawienia się w sprzedaży chleba o kolorze ciemniejszym, aniżeli uprzednio wypiekany z mąki, otrzymanej za pośrednictwem Komisyi rozdziału mąki i chleba — należy zwrócić uwagę na to, że kolor chleba zależny jest jedynie od gatunku mąki, nie jest zaś wynikiem ani złego wypieku, ani zepsutej mąki, a tembardziej domieszki do mąki obcych, a szkodliwych dla organizmu ludzkiego substancyi. Na drugi okres dwutygodniowy Komisya rozdziału mąki i chleba przyznała mąkę do wypieku w stosunku 420.000 f. dziennie, tj. około 20 proc. więcej, aniżeli w okresie poprzednim.

Ze świata.

Gdzie jest mienie Lwowian. W dzienniku „Kijewskaja Myśl" między innemi wiadomościami policyjnemi znalazła się następująca notatka p. t. „Areszt marodera", która opowiada nam ciekawe dzieje przedmiotów, „wyewakuowanych" z lwowskich mieszkań w czasie inwazyi: „W czasie pobytu Rosyan w Galicyi wskutek polecenia arcybiskupa wołyńskiego Eulogiusza wysłano do Galicyi ukończonego teologa z wołyńskiego duch. seminaryum, niejakiego Rekszyńskiego, celem obznajomienia ludności Galicyi z wiarą prawosławną, jak świadczy wydana temuż legitymacya. Lwowski wojenny generał-gubernator wydał Rekszyńskiemu nadto osobną legitymacyę, polecając urzędnikom lwowskiego gradonaczelnictwa, by udzielili Rekszyńskiemu wszelkiej pomocy w spełnianiu poruczonej misyi. — Niedawno doszło do wiadomości władz, że Rekszyński zajął we Lwowie dom pewnego polskiego hrabiego, opuszczony przez właściciela przed zajęciem Lwowa przez Rosyan. Rekszyński zagrabił całe mienie hrabiego, które na 10 furach odwiózł do Żytomierza po ustąpieniu Rosyan ze Lwowa.

W Żytomierzu zamieszkał przy ul. Mikołajewskiej. Policya odnalazła tu zagrabione rzeczy, przyczem stwierdzono, że Rekszyński zagrabił u jednego z mieszkańców Galicyi 40 pudów nasienia koniczyny, które sprzedał, a także przywiózł zkądsiś trzy duże dzwony kościelne. Miał 250 rubli gotówki. Zamknięto go do więzienia."

Internat dla polskiej młodzieży żeńskiej w Moskwie. „Dziennik Piotrogradzki" donosi: Wydział szkolny komitetu polskiego, założywszy kilka szkół średnich, pomyślał również o tem, by chociaż części tej młodzieży, która niema w Moskwie opieki rodzicielskiej, dać opiekę w odpowiednich internatach. W tym celu utworzono przy wydziale szkolnym specyalną sekcyę internatów, w której skład weszli pp. Hryniewicka, Grocholska, Kobylińska, Lednicka, Libertowa, Rąbalska. Przy pomocy środków, dostarczonych przez zarząd komitetu polskiego, założono dla internaty dla panien i dla chłopców.

W dziesięciu jasnych i czystych salach znajduje pomieszczenie około 50 wychowańców. — Internat skromnie, lecz praktycznie umeblowany, zaopatrzony we wszystkie niezbędne utensylia, sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

Repertoar Teatru miejskiego.

Sobota: „Komedya omyłek" Szekspira.

Repertoar teatru ludowego.

Sobota o godz. 7½ wieczór „Mama teatralna", wodewil, występ A. Zimajer.

Stosunki w Opatowskiem.

(Koresp. własna „Nowej Reformy".)

Opatów, 7 listopada.

W czerwcu b. r. powiat opatowski (ziemia Radomska) oswobodzony został przez wojska c. i k. armii, z któremi współdziałały Legiony po niesłychanie krwawych walkach, jakich widownią były okoliczne miasteczka i wioski (Raków, Iwańsko, Ostrowiec, Ćmielów i inne). Ślady tych morderczych z wrogiem zapasów wszędzie widać. Tu rowy strzeleckie, gdzieindziej znów liczne mogiły ze skromnemi krzyżykami, popalone lub porujnowane zabudowania gospodarskie: oto widome znaki, że temi stronami niejednokrotnie przewalał się straszliwy huragan wojny.

Te straszne boje i liczne przemarsze wojsk wyrządziły największe spustoszenia w zachodniej i północno-wschodniej połaci powiatu opatowskiego. Nietylko pod względem materyalnym zubożała ludność w ciągu toczącej się wojny. Także i pod względem »duchowym« daje się zaobserwować u większości mieszkańców poważna dewastacya.

Zmienne koleje wojny odbiły się wysoce na usposobieniu ludności w tych stronach. Pomimo wypędzenia najeźdźcy z Królestwa Polskiego i oswobodzenia znacznych obszarów odwiecznych ziem polskich, przecież jeszcze umysły w Opatowskiem nie zdołały wrócić do równowagi. Wprawdzie zmiana ku lepszemu ciągle widoczna, niemniej jednak zmora niepewności i jakiegoś niewytłumaczonego lęku przygniata mniej odporne umysły, zwłaszcza ludu wiejskiego, który tyle wycierpiał podczas tej wojennej zawieruchy.

Najbardziej niedorzeczne plotki, rozsiewane przez podejrzane indywidua, znajdują często posłuch wśród mas ludowych, tonących w bezbrzeżnej ciemnocie. Ostatnie zestawienia wskazują, że w powiecie Opatowskim jest dotychczas wśród ludu **aż 95 procent analfabetów!** Tak hojnie najezdniczy rząd rosyjski szafował ciemnotą w Polsce! Jakże olbrzymi ogrom pracy czeka tu siewców zdrowej, narodowej oświaty!

Spotkałem tu jednak kilku uświadomionych włościan, którzy dotychczas skupiali się około wychodzącego w Warszawie pisma ludowego »Zaranie«. Żalili się, że nie otrzymują znikąd żadnych gazetek, a ochota do czytania wśród nich duża. Włościanie ci w rozmowie ze mną wyrażali się bardzo życzliwie o **Legionach,** sławiąc ich bezprzykładne męstwo i poświęcenie. Są to jednak tylko jednostki; bo olbrzymia większość rzeszy chłopskiej w tej okolicy jest bierna i apatyczna wobec teraźniejszych wydarzeń.

Z instytucyj samopomocy, istniejących w Opatowskiem, zanotować należy działalność ratunkowego **Komitetu Obywatelskiego,** który oprócz akcyi humanitarnej, zajmuje się także organizacyą Spółek rolniczych na wsi. Najbardziej czynnym i zasłużonym działaczem tej pożytecznej instytucyi jest jej sekretarz p. rejent Horodyski z Opatowa. Za złagodzeniem twardej doli biednych i głodnych orędujе bardzo gorliwie c. k. komenda obwodowa i »Humanitarno-oświatowe stowarzyszenie kobiet«. To ostatnie towarzystwo użycza pomocy dla najbiedniejszych pogorzelców w mieście i na wsi, zajmując się zbieraniem ubrań i t. d. Pomyślne rezultaty tej akcyi zawdzięczać należy intenzywnym wysiłkom grona pań tutejszych, które jak pani Musielska i p. Komandowa z prawdziwem poświęceniem pracują wśród najtrudniejszych warunków nad ulżeniem losu tych najnieszczęśliwszych. W ostatnich czasach weszli do tego towarzystwa także: delegat Legionów p. Wojtyga i inspektor szkolny p. Zajączkowski, wnosząc zapał i chęć do pracy w obranym kierunku.

Z uznaniem należy podnieść prawdziwie obywatelskie stanowisko tutejszych c. k. władz wojskowo-cywilnych, owiane rzetelną życzliwością i troską o dobro ludności. Praca tych władz obejmuje różne działy życia społeczno-gospodarczego, administracyjnego i kulturalnego i wszędzie poszczycić się może wcale pocieszającemi i wydatnemi wynikami. Czterdzieści kilka szkół zdołano uruchomić dzięki niestrudzonym staraniom p. inspektora Zajączkowskiego, prawego urzędnika-obywatela, który w Galicyi nieпośledniе położył zasługi około rozwoju organizacyi nauczycielstwa ludowego, a ostatnią swoją działalnością na posterunku inspektora szkolnego w Oświęcimiu zaskarbił sobie wdzięczność i sympatyę ogółu. Praca nad uruchomieniem dalszych placówek oświatowych jest w toku, a osoba p. inspektora Zajączkowskiego daje najlepszą gwarancyę, że promienie oświaty rychło zabłądzą pod wieśniacze strzechy w Opatowskiem.

Sąd obwodowy i sądy gminne funkcyonują, załatwiając bieżące sprawy. Urzędy gminne i magistraty wszędzie czynne, zorganizowano też zarząd majątku państwowego. Licznie rozsiane posterunki żandarmeryi czuwają nad bezpieczeństwem, które pomimo nadzwyczajnych wysiłków odnośnych organów, przecież pozostawia jeszcze w niektórych okolicach wiele do życzenia. Pozostałość rządów rosyjskich — bandytyzm — jest straszną plagą i utrapieniem mieszkańców wiosek, którzy są ciągle teroryzowani przez zgraję opryszków. Wytępić tej zakały dotąd nie można, choć wdrożono nadzwyczajne środki. W czasie najbliższym przybywają do okręgu żandarmi-Polacy i Rusini, aby w kontakcie z ludnością miejscową raz wreszcie położyć kres tym stosunkom.

Na zakończenie wspomnieć należy o „wieczorze artystycznym", urządzonym w Opatowie w ub. miesiącu z inicyatywy i staraniem c. k. komendy obwodowej, na cele biednej dziatwy szkolnej w mieście i okręgu. „Wieczór" ten powiódł się znakomicie. Sala zapełniła się szczelnie, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych zjawili się licznie, a także inteligencya miejscowa i mieszczaństwo. Odegrano najpierw tragedyę Wyspiańskiego „Sędziowie" siłami miejscowego „Kółka dramatycznego" i reprezentantów władz tutejszych.

Dalsze punkty programu wypełniła deklamacya utworów Ujejskiego i Czerbaka i produkcye chóru mieszanego. Całość „wieczoru" wywarła jak najlepsze wrażenie — i w pamięci uczestników zapisze się trwałem, niezatartem wspomnieniem. O powodzeniu artystycznem świadczy najwymowniej fakt, że cały program musiano powtórzyć w kilka dni później w mieście Ostrowcu, na ogólne prośby tamtejszej inteligencyi.

K. B.

Odezwa do Polek.

Biuro prezydyalne kraj. stow. Czerwonego Krzyża uznawszy za konieczne zreorganizowanie opieki szpitalnej i opieki dla inwalidów w Krakowie, zawiązało przy czynnem współdziałaniu komitetu zjednoczonych Sodalicyj maryańskich w Krakowie sekcyę szpitalną (Samarytańską). W celu pozyskania jak największej ilości czynnych członków tej sekcyi, ogłoszono następującą odezwę:

Polki! Lepiej prędzej, niż później! Zaniedbywałyśmy miesiącami naszych chorych, niech tego już teraz nie będzie! Wejdźmy między nich i między inwalidów! Oni warci tego. To tak niewiele kosztuje. Tylko trzeba chcieć!

Tracimy tak wiele w obecnej wojnie. Same ruiny, zgliszcza, tyle ludzi, tyle dusz! Zdziczenie, obniżenie poziomu kulturalnego. Straty ogromne. Gdyby się zbliżyć do inwalidy, chorego, zamroziłby cię nieraz swym smutkiem bezbrzeżnym, znalazłabyś i w duszy ruiny, zgliszcza. To zadanie i obowiązek kobiety zatlić znowu znicz wiary, nadziei, a paraliżować zgubny wpływ wojny. Jakie pole do pracy ogromnie doniosłe i szerokie! — Tyle się biedaków przewija przez sale szpitalne w ciągu miesięcy! Ma się wpływ na setki, tysiące. I to wtedy, gdy umysł jest najpodatniejszy. Chcemy uchować naszych od zdziczenia, chcemy zapobiedz obniżeniu się kultury całych mas naszego narodu, idźmy i działajmy, choćby i tak późno w szesnastym miesiącu wojny! Na to nie trzeba wiele słów, wielkich sztuk. — Kobieta oddziałać i wpłynąć potrafi samą indywidualnością, kobiecością, taktem. — Roi się nam zawsze o pracy szerokiej, o cierpieniu za miliony. Mamy to teraz tak blizko — tylko trzeba się tej pracy jąć!

Czerwony Krzyż organizuje obecnie tę pracę od podstaw. Zaprasza chętnych do współdziałania. Trzeba się tylko zgłosić osobiście lub kartką w biurze (ul. Basztowa 6) między 11—1 w południe.

W Krakowie jest do odwiedzania 40 domów szpitalnych i inwalidów. To znaczy, że trzeba blizko sto pań do systematycznej, jednolitej pracy. Czyż w Krakowie nie znajdzie się sto Polek, któreby chciały wejść między chorych, cierpiących i inwalidów na 4 do 5 godzin tygodniowo? Czyżby nasze Panie w wielkim roku wojny i nadziei tylko bawić, śmiać się miały?

Wtedy, gdy nam trzeba skupienia, wsłuchiwania się w akordy smutku żałoby, głodu, bólu i śmierci, co z polskiej ziemi ku nam szerokim szlakiem lecą? Polki! mieć serce! Niech tam inne poją się laurami, wieściami o zwycięskich pochodach — Polki, jeżeli kiedy, to dziś Wam hartu, mocy od rannych, chorych i kalek uczyć się trzeba! Polki do szeregu! Szpitale krakowskie dotychczas bez opieki społeczeństwa. Cały ciężar zdany na rząd i wojskowość. — A jednak w tych szpitalach nasi najbliżsi. Ci, co w naszej obronie zdrowie stracili, co miesiącami znosili wojenne trudy wśród chłodu i głodu, wśród skwaru i mrozu, co od miesięcy nie widzieli nikogo, ktoby im przypomniał lepsze czasy, ciepło życia rodzinnego — nikogo, ktoby im przynosił z sobą coś z innej atmosfery, innego lepszego świata.

Przychodzą do szpitali, leżą tu tygodniami wśród nas. Wyglądają nieraz oknem, widzą te tłumy przepędzające tyle czasu na ulicy, bez celu, widzą tyle pań, co mogłyby raz dwa w tygodniu przyjść pomówić, przynieść z sobą inne myśli, inny świat. Smutno biedakom, przykro, ciężko. Skarżą się na zapomnienie, opuszczenie

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 9 listopada. Na lewym brzegu Aa oddziały nasze obsadziły w Kurlandyi okolicę na południe Kemmern. Zdobyły one wiele amunicyi i materyału porzuconego przez Niemców w ich szybkim odwrocie. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała stanowiska, któreśmy obsadzili wczoraj wieczorem koło Olaj na północny wschód od Mitawy. W okolicy Jakobstadu zajęliśmy po zaciętej walce wieś Epuku(?) W okolicy Dźwińska po zaciętej walce na bagnety zajęliśmy wieś Eugeniszki(?). Wzięliśmy mniej więcej 100 jeńców do niewoli.

Koło Komarowa na północ Kolek nieprzyjaciel trzykrotnie bez skutku zaatakował. Pociskami podpalono magazyn nieprzyjacielski amunicyi koło Berestiany na wschód miasta Zaleszczyk. Na południowy wschód krawędzi wsi Winiatycze zajęliśmy szturmem ufortyfikowany lasek, z którego nieprzyjaciel bez przerwy zwracał ogień na skrzydła naszych rowów. Nieprzyjaciel podejmował czterokrotnie kontratak, aby odzyskać stanowisko, został jednakże odparty.

W południowej części morza Bałtyckiego angielska łódź podwodna zatopiła niemiecki krążownik Undine.

Sprawozdanie z dnia 10 listopada:

W okolicy Schlock wojska nasze, które w Kurlandyi na lewym brzegu Aa podjęły ofenzywę, usypały szańce koło Kemmern i obsadziły także Odiny, położone w oddaleniu 5 kilometrów na południe od Schlock. W okolicy Jakobstadu i na zachód od Dyneburga walka mniej silna niż dnia poprzedniego. Dalej na południe aż do Prypeci nie było żadnej zmiany. W okolicy na północ od Kolek zawzięta walka trwa dalej. Wszystkie ataki zwrócone przez nieprzyjaciela na wieś Huta Lisowska zostały odparte. Zdobyliśmy linię nieprzyjacielską na południowy wschód od wsi Budka. Kiedy nieprzyjaciel się cofnął, obsadziliśmy także wieś i lasy położone na północ i na południe stamtąd. Koło południa wzięliśmy do niewoli 50 oficerów i 2000 żołnierzy po części Niemców i zdobyliśmy 20 karabinów maszynowych, nadto wielka liczba nieprzyjaciół utonęła w Czerniawce. Sukces ten osiągnięty został przy silnem poparciu ze strony naszej artyleryi. Nad rzeką Okonka wojska nasze wzięły szturmem część rowów nieprzyjaciela. Dwie próby ataku podjęte przez Austryaków w okolicy Zaleszczyk zostały uniemożliwione.

Zmyślone opowiadania.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jak donoszą »Nouvelles de Lyon« rzekomo ze źródła petersburskiego, mieli jeńcy, którzy przybyli do Kijowa opowiadać, że Niemcy utrzymują we Lwowie laboratoryum, wyrabiające gazy duszące z chloru i kwasu sinowodorowego. W zakładzie tym zajęci są jakoby wyłącznie Polacy, Alzatczycy i Lotaryńczycy. — Według tych opowiadań już przeszło 200 robotników miało uledz zatruciu gazami chloru. — Polacy, Alzatczycy i Lotaryńczycy muszą też obsługiwać aparaty w rowach strzeleckich i często są pierwszemi ofiarami tej metody walki.

Wiadomość ta dziennika francuskiego jest w zupełności wymyśloną.

Większość rządowa w parlamencie greckim

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Bazylea, 12 listopada.

»Baseler Nachrichten« donoszą z Aten:

Dziennik »Neon Asti« dowiaduje się z kół politycznych, że **27 posłów stronnictwa Venizelosa oświadczyło, iż występuje ze stronnictwa,** skutkiem czego rząd Skuludisa otrzyma małą większość w Izbie deputowanych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Pochód Warneńczyka.

(1443—1444).

W 471 rocznicę pamiętnej bitwy pod Warną podajemy czytelnikom opis wyprawy tureckiej króla Władysława III według relacyi kroniki Bielskiego. Opis początku wyprawy jest o tyle interesujący, że szlak wojenny Warneńczyka wiódł temi samemi drogami, któremi w obecnej wojnie otwierały sobie pochód do Serbii sprzymierzone wojska niemieckie i austro-węgierskie, a mianowicie doliną Morawy. Wymieniany kilkakrotnie u Bielskiego Leskovac jest tym samym, który i dziś był punktem oparcia dla armii serbskiej.

*

Lata 1443 król Władysław (Warneńczyk) ruszył się z Węgry i z Polski z Budzynia na wojnę przeciw Turkom i przeprawiwszy się na tę stronę Dunaja, lekko sobie szedł ku Cisy rzece, aby drudzy nadjechali za nim, i postanąwszy nad Cisą trzy dni, przeprawił się przez nią. A potem zasię u Słonego Kamienia, który jest przed Synderowem, Dunaj przebywszy, do Białogrodu przyciągnął. Ruszywszy się stamtąd, Racką ziemię wojował naprzód, gdzie wiele wsi i miasteczek popalił. Gdy przyszedł do rzeki Morawy. stanął nad nią obozem, a stamtę stronę 500 koni wyprawił, aby się gdzie o nieprzyjacielu dowiedzieli, który trafiwszy na straż turecką, czterech wnet ich pojmali, od których dowiedzieli się o Turkach blisko. Przetoż król Władysław Jana Huniada, wojewodę siedmiogrodzkiego tam wyprawił z 10.000 ludu przebranego, tak Węgrów, jako Polaków, aby je niewiadomie jako zeszli: którzy przeszedłszy o południu rzekę Morawę, za przewodem onych więźniów przyszli bez wieści na Turki w nocy, i uderzyli na nie a jeszcze im zaszli od ich strony, tak iż który jedno uciekał, każdy im w ręce wpadł i tak je pobili, gdzie legło Turków do 30.000 a 4.000 było pojmanych i chorągwi 9 tureckich tam wzięto.

Potem ruszył się król dalej i do Bułgaryi przyszedł: gdzie Bułgarowie, będąc jednego z nami języka, dobrowolnie się wszędzie Polakom poddawali, nie mogli się z nimi nagadać. W Zofii musieli się nieco zabawić, przeto, że miasteczko przez się jest mocne i Turków tam było dosyć; jednak go dobyli. Potem ku górom szli, chcąc przejść przez nie do Macedonii albo do Tracyi. Ale Amurates, cesarz turecki, posłał tam był Karambeja, baszę natolijskiego, powinnego (krewnego) swego, z nie małym ludem, aby im bronił przejścia, któremu to rozkazał, aby z naszymi bitwy nie zwodził, tylko żeby przeprawy bronił: ale Karambey, widząc, że miał ludzi, z niemi uderzył na nie zgóry. Król dał mu bitwę: a było to w wigilię Bożego Narodzenia. Stała się bitwa długo wątpliwa i barzo już byli poczęli słabieć nasi, aż piechota w bok im przyszła, którze je z koni jęli zbadać oszczepy i ci je naprzód przełomili, poczęli ku górom ustępować jedni a drudzy do obozu uciekli, który stał blisko na górze na obronnym barzo miejscu. Tamże sam hetman Karambey w tej potrzebie, gdy wpadł koń pod nim w dół, od drabika jednego pojman. Na on czas drabiki nasze chadzali z oszczepy (któremi Turków z koni zbodli) a miecze przy boku mieli; pawęzy (drągi długie) też miewali, które spiąwszy, bywali bezpieczni za nimi jako za murem, ani ich jezda leda jako przełomiła. Potem ku obozu ich nasi się rzucili, ale, że już wieczór nadchodził, dali pokój. Nazajutrz o trzeciej godzinie na dzień wojsko król uszykowawszy, kusił się znowu o obóz turecki, ale żadną miarą na górę przyjść do nich nie mógł. Acz górę już byli jedną opanowali nasi, ale nie mogli przyjść do nich, tylko co strzelali na nie. Gdy także kamieniami zgóry i wielką ilością strzał naszym poczęli szkodzić, kazał król odwrót uczynić, gdzie i sam kilkiem strzał był postrzelon, jedno, że przez zbroję nie mogły przejść. Drugiego dnia uradzono, aby rycerstwo tak barzo strapione głodem i na koniach zeszłe, do domu się wróciło.

Przyszedłszy do Białogrodu, odpoczęli tam 3 dni, przeprawiwszy się przez Sawę do Budzynia.

Sam król bosemi nogami wszedł do miasta i od kościoła do kościoła chodził, dziękując P. Bogu za szczęśliwe powodzenie i zwycięstwo nad nieprzyjacielem a chorągwie nieprzyjacielskie dał w kościele Panny Maryi zawiesić, gdzie i nasi Polacy proporce swoje powiesili".

Sławna ta naówczas porażka turecka, spowodowała Panów chrześcijańskich do wysłania posłów z życzeniami do króla Władysława Warneńczyka, i z namową równocześnie do prowadzenia dalej walki, przyrzekając posiłki, jednakże tak w Polsce, jak i na Węgrzech nieobecność króla wywoływała rozprzężenie. Król skłonny był do pokoju.

»Cesarz turecki Amurates, dowiedziawszy się, że król Władysław wszystką mocą gotuje się na nową wyprawę, a obawiając się, aby wszyscy panowie chrześcijańscy nie przyłączyli się do tego, potajemnie porozumiał się z Deszpotem i Huniadym, poczem wysłał posłów do Segedynu, gdzie zawarto przymierze na lat 10 pod dogodnymi warunkamj. Więźniowie obustronnie zostali wypuszczeni, acz owdzie za Karambeja pocichu wziął Huniad 40.000 czerwonych złotych. Król zaprzysiągł na Ewangelię, a Turcy na Alkoran.

Turcy zaraz zwrócili Deszpotowi wszystkie zamki: jako Gołumbiec, Senderów, Sarnów, Krusowiec, Kowin, Żweryn, Nowobardc, Srzebrnik, Ostrowiec, Koźnice, Caperchan, Prokopią, Laskowiec, Zielonygród i ine. Węgrzy za podburzeniem kardynała Juliana i polegając na obietnicach posiłków zewsząd, zaczęli żałować, poczęto napierać na króla, papież rozgrzeszył go z przysięgi i król zerwał przymierze.

»Lata pańskiego 1444 dnia 20 września z połowicą ledwie wojska co miał pierwej ruszył bardzo smutny z Segedzina prosto do Bułgaryi; 3-go października u Orszawy rzeki przeprawił się przez Dunaj, ciągnąc ku Nikopolim, stolicy Bułgaryi, pod którem stanął 26-go w sile 20.000 jazdy, 16.000 piechoty i 4.000 Krzyżowców. Nie chcąc ciągnąć przez góry ku Adryanopolowi, celem połączenia się z wojskami chrześcijańskiemi, mającemi się zebrać na Hellesponcie, podążył ku morzu Pontskiemu, ażeby od strony wybrzeży morskich dójść do celu i stanął pod Warną, którą nasi już byli zdobyli. Dnia 10 listopada o wschodzie słońca, Turcy w sile 80.000 nadciągnęli. Poczęto się gotować do bitwy.

»Króla natenczas lewa noga bolała, bo mu się był wrzód na niej uczynił. Wojska uszykował Jan Huniad między górą a jeziorem, zakrzywiwszy trochę czoła i sam stanął z 4 chorągwiami na lewym rogu nad błotami. Nasi, będąc w szyku, na trzy godziny na dzień Turków czekali, a to za złą wróżbę mieli, że proporzec królewski wiatr zrzucił i podarł i królewski koń długo na się królowi nie dał wsiąść«.

Bitwa zaczęła się na prawem skrzydle, gdzie stały wojska posiłkowe. Wzięli oni 6.000 oddział przedniej straży za całą siłę turecką i rozgromiwszy, w pościgu wpadli na główne siły tureckie. Powstało zamieszanie; Turcy łatwo prawy róg starli, trzech biskupów zginęło, Wołosza ku górom umknęła — a wróg całą siłą uderzył w środek, docierając już do obozu i do chorągwi św. Ładysława. »Aż król Władysław przybiegł z hufcem swych i ratował naszych, którzy już z prawego skrzydła poczęli uciekać. Zaczem Turcy jęli tu wnet tył podawać. Nie gonił ich król dalej, lecz pospieszył na ratunek środka, na które gdy nastąpił świeży lud turecki, znowu sroga bitwa między niemi była i Turków tam znowu legło bardzo wiele, bo gdzie się jedno na nie Władysław odwrócił, tedy drogę w nich sobie wszędzie uczynił, tak iż już co żywo pierzchało przed nim, ani mu się żadne hufce tureckie oprzeć nie mogły. W tym nasi trafili na wielbłądy, na których rzeczy cesarskie (sułtana) były, a tych bojąc się konie, żadną miarą na nie przytrzeć nie chciały, wskutek czego dużo naszych padło.«

Następnie rozgromił król dalsze hufce tatarskie i tureckie, które aż w Adryanopolu się oparły, niosąc wieść o klęsce swojej. Jedynie na placu zostali Janczarowie. Władysław widząc, iż na Janczarach zwycięstwo całe zawisło, wszystką mocą rzucił się do nich, lecz Janczarowie trzymali się mocno, przetoż trudno im było co uczynić. Nawet Huniad, który dobrze się sprawił na lewem skrzydle, począł króla odwodzić, lecz Władysław rzekł: »Wolę umrzeć, niż uciekać« i jeszcze bardziej począł się drzeć między Janczary, gdzie nawet z jego ręki padł sam basza azyatycki. Lecz zostawszy tylko z garścią Polaków, mężnie bijąc się, zabit od Janczarów, gdy konia pod nim przebito, że padł Polacy co byli przy nim dali się także zbić. Potem głowę jego uciąwszy, Janczarowie na drzewiec wetkli, którą po wojsku na znak zwycięstwa nosili.

Trwała ta bitwa do wieczora. Turcy nie gonili nikogo, Janczarowie całą noc czuwali, aż dopiero trzeciego dnia uderzyli na obóz, bo się bali zasadzki.

Z Polaków uciekli tylko dwaj: Jan Rzeszowski, późniejszy biskup krakowski i Grzegorz z Sanoka, późniejszy arcybiskup lwowski.

Tamże zginęła też Metryka polska, jako ją pospolicie przy królach wożą, a Turcy mają jej jeszcze kilka ksiąg w Konstantynopolu«.

———o———

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.